

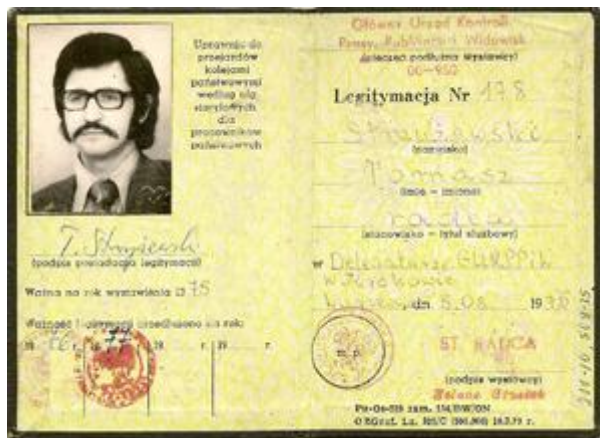
Instytut Pamięci Narodowej - Kraków

<https://krakow.ipn.gov.pl/pl4/edukacja/przystanek-historia/95553,Cenzura-Ostatni-relikt-PRL.html>
28.04.2024, 15:51

Cenzura. Ostatni relikt PRL

Zlikwidowany 30 lat temu urząd cenzorski był najważniejszym instrumentem tłumienia wolnego słowa w PRL. Ale nie jedynym. Uzupełniały go m.in. monopol wydawniczy państwa, cenzura wewnątrzredakcyjna i autocenzura samych twórców.

Decyzją tzw. Sejmu kontraktowego 11 kwietnia 1990 r. zniesiono Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk – instytucję, która przez ponad 40 lat komunistycznej Polski zajmowała się cenzurą. Tego dnia aktor, reżyser i poseł Andrzej Łapicki z Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego powiedział, że ostatnim filarem słusznie mijającego ustroju była „cenzura – podpora wszelkich reżimów totalitarnych, cenzura – knebel wolności, cenzura – nożyce tnące boleśnie i bez litości tekst poetycki, stronicę książek, taśmę filmową”.



Sowieckie wzorce

Pierwszą instytucją zajmującą się cenzurą przy komunistycznym rządzie był Wydział Informacyjno-Prasowy, kierowany przez Jerzego Borejszę. Aktywną rolę w tworzeniu instytucji cenzury w Polsce odegrało dwóch wysłanników Głównego Urzędu Ochrony Tajemnicy Państwowej i Prasy ZSRS: Piotr Gładin i Kazimierz Jarmuż. Przybyli oni na ziemię polskie już pod koniec 1944 r. Sprawujący nadzór nad aparatem propagandowym Jakub Berman powiedział w rozmowie z Teresą Torańską, że byli „dość przebiegli i sprytni, przecież to bezpieczeniaki, wyczuleni na wszelkiego rodzaju oszustwa”.

Na mocy rozkazu ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza z 19

stycznia 1945 r. powołano Centralne Biuro Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. 15 listopada przekształcono je w Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, który oddzielono od aparatu bezpieczeństwa i podporządkowano Prezydium Rady Ministrów. Pierwszym dyrektorem tego osławionego urzędu został Tadeusz Zabłudowski.

Sowieccy doradcy napisali w jednym ze swoich raportów, że budowa cenzury w Polsce „wymaga ogromnego wysiłku, taktyki bolszewickiej, wytrwałości, umiejętności i czasu”. Należy przyznać, że wysiłek ten został podjęty. W 1946 r. GUKPPIW oraz urzędach terenowych pracowały 423 osoby, a pod koniec 1949 r. – 515. W latach 80. XX wieku było około 350 cenzorów.

W czasach stalinowskich tylko niewielka część urzędników cenzury miała wyższe wykształcenie. Z czasem zaczęto przyglądać się staranniejszy kandydatom do tej pracy, by nie dochodziło do takich sytuacji jak zażądanie w 1946 r. od wydawcy dokumentu potwierdzającego prawa autorskie do pism św. Tomasza z Akwinu albo zgoda na publikację pochwał talentów wojskowych marszałka Piłsudskiego.

Nadzorczy słowa

Fundamenty położone pod gmach cenzury przez Gładina, Jarmuża i ich polskich towarzyszy okazały się trwałe. GUKPPIW, którego siedziba znajdowała się w nieistniejącym dziś budynku przy ul. Mysiej w Warszawie oraz terenowe delegatury urzędu (22 w 1946 r. – 14 wojewódzkich i 8 miejskich) przysłużyły się utrwaleniu komunistycznej władzy. W maju 1945 r. na spotkaniu cenzorów padły z ust Berman słowa, które nie przestały być aktualne do końca PRL: wolność prasy i zgromadzeń jest tylko dla tych, którzy „mają odpowiedni stosunek do Polski”.

Już od stycznia 1945 r. wszystkie gazety szczebla centralnego przechodziły przez system cenzury. W tym samym roku przystąpiono także do weryfikacji książek w zasobach bibliotek. Ramy prawne cenzurze nadał dekret z 5 lipca 1946 r., w którym zadania stojące przed urzędem sformułowano dość ogólnikowo. Należały do nich m.in. nadzór nad prasą, publikacjami i widowiskami w celu przeciwdziałania „godzeniu w ustrój Państwa Polskiego” oraz „wprowadzaniu w błąd opinii publicznej przez podawanie wiadomości niezgodnych z rzeczywistością”. Ten ostatni oraz wiele innych zapisów komunistycznego prawodawstwa – jak choćby fragmenty Konstytucji PRL z 1952 r. o wolności słowa i druku – pozostawały martwe.

O tym, jak opisywać rzeczywistość w PRL decydowali komunistyczni propagandyści i cenzorzy na podstawie partyjnych wykładni. Później powstała tzw. księga zapisów, gdzie cenzor mógł sprawdzić, czy można było wyrazić zgodę na publikację określonych sformułowań. Dostyc poważne zmiany w strukturze cenzury nastąpiły 31 lipca 1981 r., gdy Sejm uchylił dekret z 5 lipca 1946 r., przekształcając GUKPPIW w Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk. Wprowadzono wówczas możliwość odwołania od decyzji urzędu do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Wszechogarniający system kontroli

Praca cenzorów polegała przede wszystkim na prewencji. Za pomocą różnorodnych środków nacisku, także tych o charakterze nieformalnym, eliminowano z artykułów, książek, audycji radiowych, sztuk teatralnych i filmów niepożądane przez władzę treści jeszcze przed ich upublicznieniem. Cenzura była wszechogarniająca. Książki i wydawnictwa nieperiodyczne sprawdzano czterokrotnie: po złożeniu maszynopisu, pierwszym i drugim wydruku oraz po trafieniu publikacji do sprzedaży. Kontrolowano nawet zakłady produkujące pieczętki.

W PRL nie można było m.in. pisać bez cudzysłowu o dokonaniach przedwojennej Polski, krytykować Związek Sowiecki, publikować utwory zakazanych twórców jak Czesław Miłosz, Gustaw Herling-Grudziński, Aleksander Sołżenicyn, czy nawet wspominać o skażeniu środowiska – jeśli to było sprzeczne z interesami władzy. Gdyby sporządzić akt oskarżenia wobec urzędników GUKPPiW, lista zarzutów byłaby znacznie dłuższa. To cenzorzy dopuszczali fałszowanie faktów historycznych jak choćby tych dotyczących mordu w Katyniu czy procesów patriotów polskich – przywódców i szeregowych żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego. To urzędnicy cenzury w 1968 r. zdjęli z afisza Teatru Narodowego w Warszawie „Dziady” w reżyserii Kazimierza Dejmka, a w stanie wojennym tłumili jakikolwiek przejaw niezależności. To oni decydowali, które fragmenty wypowiedzi prymasa Stefana Wyszyńskiego czy Jana Pawła II można było opublikować. Jednocześnie dopuszczano bezkarne, publiczne zniesławianie wrogów komunistów za pomocą najostrzejszych sformułowań: „szkodniki”, „dzierzymordy”, „wrzody”, „gady”, „zgnilizna”.

Ci, którzy nie godzili się z nieodwołalnymi wyrokami pracowników GUKPPiW, musieli się liczyć z konsekwencjami. Niepokornych redaktorów zwalniano z pracy, a pismom cofano koncesje. Twórcy w zderzeniu z potężnym aparatem cenzury byli najczęściej bezbronni, co stawało się niekiedy przyczyną osobistych tragedii. Niesymetryczność tej relacji opisał Stefan Kisielewski w jednym ze swoich felietonów z lat 70., przytaczając dialog między cenzorem a twórcą: „Widzisz bracie, ty mojego monolitu nie ugryziesz, nie ma w ogóle gdzie włożyć palca, wszystko przewidziałem i ubezpieczyłem się na wszelkie sposoby. Wobec tego daj sobie spokój ze zwalczaniem mnie, przyjmij w całości (inaczej nie można) to, co ci mówię, a jeżeli już koniecznie upierasz się, że to jest nieprawda, przyjmij rzecz jako nasz wspólny język, jako mowę ochronną, umowną a konieczną”.

Działalność GUKPPiW doprowadziła także do powstania zjawiska „autocenzury”, tj. antycypowania oczekiwań władzy co do utworu i dokonywanie stosownych korekt przez samego twórcę.

Dyskusje nad likwidacją urzędu toczyły się podczas obrad Okrągłego Stołu w podzespole ds. środków masowego przekazu. 22 marca 1989 r. stwierdzono, że niezbędnym warunkiem budowy nowego porządku informacyjnego jest zniesienie cenzury. Stało się to rok później. Podczas dyskusji nad ustawą o uchyleniu ustawy z 11 kwietnia 1990 r. o kontroli publikacji i widowisk, zniesieniu organów tej kontroli oraz o zmianie ustawy Prawo

prasowe poseł sprawozdawca Juliusz Braun powiedział, że należało „usunąć w przeszłość instytucję, która przez minione 45 lat ciążyła nad życiem społecznym, życiem politycznym naszego kraju. Instytucję, która deformowała kulturę narodową. Przez wiele lat nie wolno było nawet ujawnić imienia tej instytucji. Nie wolno było ujawnić śladów jej działalności”. Jeden z ostatnich reliktyw PRL, jakim była cenzura, przestał istnieć wraz z wejściem w życie nowej ustawy - 6 czerwca 1990 r.

Tekst Rafał Opulski